

# WIEŚCI GLINOJECKA



Nr 9 (11) grudzień 1994

ROK II

Cena 3000 zł

Miejsko-Gminna  
BIBLIOTEKA PUBLICZNA  
w GLINOJECKU

## DYREKTOR STASIAK

Pochodzi z Warszawy, urodził się w stolicy w 1953 r. Ojciec otrzymał nie tylko imię swojego ojca, ale także odziedziczył po nim uzdolnienia muzyczne. Obaj byli organistami. Praca ta wymagała nieraz zmiany miejsca zamieszkania, dlatego też Stasiakowie osiedlili się w Świdziebni niedaleko Rypina.

Tam też dzisiejszy dyrektor naszej szkoły otrzymał wykształcenie podstawowe. Potem chodził do jednego z najlepszych w Polsce gimnazjów, słynnej Małachowianki w Płocku. Maturę otrzymał w Gąbinie, znanym dziś w kraju z racji trudności z odbudową masztu radiowego.

To nie koniec edukacji p. Piotra. Ukończył Wyższą Szkołę Nauczycielską w Olsztynie z zamiarem pozostania nauczycielem. Od wczesnej młodości marzył o tym zawodzie, zwłaszcza że sam miał dobrych nauczycieli. Po Olsztynie doszedł jeszcze Wrocław i tamtejszy Uniwersytet Bolesława Bieruta. Studia w tej uczelni zakończył z dyplomem magistra matematyki.

mał nominację na jej dyrektora. Funkcję tę objął po Stanisławie Iwańskim.

Szkoła Podstawowa w Głinojecku jest największą w gminie, uczy się w niej 782 dzieci, podzielonych na 28 oddziałów. Zatrudnionych jest 38 nauczycieli i 2 księży. Większość nauczycieli, bo 25 spośród nich ukończyło studia magisterskie i wyższe zawodowe. Z podwyższaniem kwalifikacji nauczycielskich są teraz niemałe kłopoty, gdyż wiąże się to z kosztami, a szkoła nie ma funduszy na zwrot kosztów podróży, dodatkowe urlopy itp. Budżet jest bardzo skromny, w maju był niższy o 50 mln niż przed rokiem o tej samej porze. W związku z tym szkoła rozpoczęła nowy rok już z zadłużeniem. Ogrzewanie szkoły też kosztuje więcej, choć podłączeni jesteśmy teraz do przedszkola, a nauczyciele i pracownicy pomocniczy nie otrzymują żadnych innych świadczeń socjalnych. Wynagrodzenie pracowników obsługi jest na granicy minimum socjalnego, które teraz wynosi 2.408 tys. zło-



Zanim został nauczycielem matematyki w Głinojecku, przez rok praktykował w Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Ciechanowie, a przez następny nosił mundur wojskowy. Zarówno podczas pracy w Ciechanowie jak i służby wojskowej pozostawał blisko, jak to dziś niektórzy politycy mówią, około sfery oświatowo-kulturalnej.

W Głinojecku osiadł p. Piotr w 1977 r. Nie tak zupełnie przypadkowo, bo za sprawą jednej z naszych, wtedy bardzo młodej mieszkanki p. Barbary Ruszczyńskiej z Luszewa, której dwa lata wcześniej został mężem.

Po latach doświadczeń pedagogicznych i organizacyjnych, w 1985 r. został wicedyrektorem szkoły, a w 1991 r. po przeprowadzonym konkursie otrzy-

tych. Do tego poziomu trzeba im wyrównywać z opieki społecznej.

Nie dla wszystkich nauczycieli praca w szkole jest głównym źródłem utrzymania. Mają dodatkowe dochody, dzięki czemu nieźle w większości żyją, spora część przyzwocię mieszka w blokach, gdyż szkoła nie posiada własnych mieszkań. Także samochody osobowe nie są rzadkością w rodzinach nauczycielskich.

Dyrekcja szkoły i nie tylko ona z nostalgią wzdycha do lat, w których była staruszka cukrownia „Izabelin”, której dyrekcja i pracownicy niemal „matkowali” szkole, ale i o dzisiejszym gigantycznym złego słowa powiedzieć nie można.

dokończenie na str. 4

## Drodzy Państwo

*Na tegorocznym kalendarzu pozostały ostatnie już kartki. Sposobimy się do pięknych i wzniosłych w naszym życiu świąt. Z radością obdarowywać będziemy się prezentami, ciepłym słowem, prześlemy sobie serdeczniejszy jak zawsze uścisk dłoni.*

*Pragniemy i my przytęczyć się do całego tańcucha ludzi życzliwych, być jego ogniwem. Razem, pospołu będzie nam łatwiej, o wiele więcej możemy zrobić.*

*Kończący się rok, mimo wszystko był niezły, niejednemu z nas życie ułożyło się lepiej. Były i kłopoty, tych nie brak będzie nigdy. Susza w miesiącach letnich zmniejszyła na polach plony, nie wszyscy mieli pracę, w niejednym domu była choroba, może straciłszy na zawsze kogoś z najbliższych, czy wystąpiły inne bardziej osobiste trudności. Trzeba je przesuwać i oddalać od siebie z wątpliwością.*

*W uroczystej godzinie Wieczery Wigilijnej i w Noc Sylwestrową będziemy Drodzy Państwo razem z Wami. W każdym domu będą nasze myśli i uczucia. Dążyć będziemy, aby u wszystkich chleb leżał na stole, a życie stale się poprawiało. Życzymy rolnikom, aby ich pola uprawne na równi zraszał deszcz i ogrzewało słońce, aby dobrze działało się w gumnie, aby niejeden bezrobotny znalazł zatrudnienie, inny uruchomił własny gospodarczy interes. Pragnęlibyśmy, aby nasze dzieci dobrze się uczyły i wzrastały na mądrych obywateli, żeby wszystkim sprzyjało zdrowie, a starsi doznawali szacunku i pomocy młodszych.*

*Wszystkim życzymy miłych Świąt i pomyślnego 1995 Roku.*

Zarząd  
Miasta i Gminy

## Z WIZYTĄ U SENIORÓW

Ten klub to był już w 1980 r., ale tylko w rejestrach urzędniczych i nie mógł ruszyć z miejsca.

W 1983 r. było 55 kartotek członkowskich, teraz na spotkania stawia się do 120 osób. Większość z nich jest oczywiście z Głinojecka, ale spotkać można także twarze z Ościstowa, Bud Rumockich, Placiszewa i z innych jeszcze miejscowości. Rozumieją się nieźle nawzajem, skoro frekwencja jest przyzwoita. Nie stanowi przeszkody nawet różnica wieku, chociaż ci najstarsi mogliby być rodzicami najmłodszych, bo np. panie Walentyna Jakubowska i Regina Zagórska sięgają czasów Mikołaja II, a najmłodsza członkini ZERil (Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów) jest rówieśnicą PKWN, przysłała na świat w 1944 r.

Spotkania są miłe i czas szybko upływa. Nie byłoby tak przyjemnie, gdyby inni się od nich odwrócili i nie wspierali. Ale w Głinojecku są dobrzy ludzie. Pan Piątkowski zawsze pączkiem poczęstuje, a jest kogo — 120 osób i tak, żeby każdy poczuł miód w ustach. Firma p. Sławomira Kowalskiego kojarzy się naszym seniorom z cukrem, ciasteczkami, kawą i herbatą. Właściwie to herbata ma tu więcej zwolenników, bo po wieczornej kawie noc się dłuży i liczenie baranów w łóżku na niewiele się zda. Firma pana Rudiksa to znowu krokiety i pierożki. Jakie one są smaczne!

W dzień kobiet zebrano się 80 osób. To święto w Głinojecku jest nadal oz-

naczone czerwoną kartką w kalendarzu. Był poczęstunek, goździk, występ z Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury, którego kierownictwo pomoże w każdej potrzebie — zapewni lokum, podstawy autokar, uzupełni klubowo-emerycki grosz.

Na początku maja byli jako pielgrzymi w Czerwińsku. To tuż za Wisłą, dawny powiat polski. Oglądali sceny z Męki Pańskiej przygotowane przez bractwów z opactwa Salezjanów. Byli w Licheniu, gdzie coraz częściej kierują się stąd autokary. Po drodze skręcili na tamę pod Włocławkiem, na Wiśle, gdzie dopełniła się męczennicka epopeja ks. Popieluszki.

W Warszawie byli niedawno. Zamyślił główny wyjazd do operetki Wesoła Wdówka. Sporo jest w Głinojecku wdów, o wiele więcej jak mężczyźn wolnego stanu cywilnego. Będąc w Warszawie pochodzili sobie po starym mieście. Panie Burmistrzu, jakie ono urokliwe, niech Pan zbuduje podobne w naszym mieście. Potem pojechali na Okęcie, podziwiali nowe lotnisko, terminale i samoloty. Większość z 50 osobowej wycieczki nigdy w powietrzu nie była, ale przyjemnie było popatrzeć, jak srebrzyste ptaki odrywają się od ziemi i biorą kurs na Londyn, Nowy Jork, Rio de Janeiro, Osałę, Melbourn. Przez chwilę poczuli się

dokończenie na str. 5

**W styczniowym numerze Wieści przeczytacie Państwo m.in. o:**

- Zakończonej kampanii cukrowniczej
- Odwiedzinach w pracowni rzeźbiarza Leopolda Fiołka w Głinojecku
- Wizycie u seniora wieku w Rumocze, Waława Szerzeńskiego
- Tym, gdzie zapodziała się Suchowierzka
- Szkole w Głinojecku
- a ponadto dużo ciekawostek gospodarczych, historycznych itp.

## W skrócie

Filia Gminnej Spółdzielni w Woli Młockiej została niedawno wydzielona, ale dzierżawca skapitułował. Z konieczności zarząd GS uruchomił mało dla siebie rentowną sprzedaż węgla i nawozów sztucznych.

Z Rumoki dojeżdżało do Ciechanowa w latach przeszłych ok. 80 osób na podstawie biletów miesięcznych. Starsi do pracy, młodszy do szkół. Bez biletu miesięcznego trudno było się do pokaesu wcisnąć. Dziś autobusy jeżdżą pustawe. Do kilku przejeżdżających przez tę ludną wieś samochodów PKS wsiada zaledwie ok. 15 osób.

Zarząd Miasta i Gminy przeznaczył do sprzedaży dwa lokale z zasobów komunalnych przy ul. Polnej i jeden lokal przy ul. Południowej. Na te lokale są reflektanci. Także do sprzedaży w drodze przetargu nieograniczonego przeznaczone zostały dwie nieruchomości zabudowane — jedna w Ościstowie, druga w Woli Młockiej. Szczegóły można wyczytać na tablicy ogłoszeń Urzędu.

Pani Teresa Mróz otworzyła nowy sklep spożywczy przy ul. Południowej 21A/38. Sklep tej branży w nowej dzielnicy wydaje się bardzo potrzebny i powinien nieźle prosperować.

Odnotowaliśmy zmniejszenie się ilości osób zajmujących się handlem obwoźnym. Niektórym interes się nie opłacał, inni wykorzystując niedoskonałości prawa, nabyli uprawnienia do zasiłku dla bezrobotnych na dalszy okres. Każdy orze jak może.

Samorząd nasz przekazał ostatnio naszym policjantom dodatkowe 2 mln złotych na zakup paliwa do samochodu. Stróżę porządku publicznego będą sprawniej się poruszać, niech więc ścierpień skóra tym, którzy zechcą go naruszać.

Na budowę gigantycznego wodociągu w Malużynie, największej

inwestycji ostatnich lat w naszej gminie, samorząd wystarał się w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Warszawie o bezwrotną dotację w niebagatelnej kwocie 947 mln złotych. Otrzymanie dotacji uwarunkowane było spełnieniem kilku niełatwych warunków, co też udało się burmistrzowi osiągnąć. Dzięki temu budowa prowadzona jest dobrze, co oznacza doprowadzanie wody do coraz to dalej położonych od Malużyna wsi.

Ukończona została już dokumentacja techniczna na rozbudowę szkoły w Głinojecku i wytypowany jest wykonawca do prowadzenia robót budowlanych w przyszłym roku. Jeśli nie wystąpią nadzwyczajne przeszkody za rok osiągniemy stan surowy, a w 1966 r. może udałoby się całą rzecz zakończyć — mówi p. burmistrz. Zarząd Miasta i Gminy przejmuje tę inwestycję jako zadanie własne, to tak brzmi w terminologii urzędniczo-formalnej, będą organizowane roboty publiczne przy tej inwestycji, wykorzystane materiały rozbiórkowe i oczekiwana będzie pomoc społeczna.

Sprzedany został samochód trabant będący w użytkowaniu Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Uzyskano kwotę 20 mln złotych ale dopiero w trzecim przetargu, gdyż dwa poprzednie speliły na niczym.

Zarząd Miasta i Gminy przekazał poprzez Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej stopy oświetleniowe i słupki metalowe do ogrodzenia i oświetlenia stacji uzdatniania wody w Malużynie. Materiały pochodzą z rozbiórki urządzeń w Izabelinie.

Coraz wrażliwsi są obywatele naszego miasta na niedostatek innych. Ostatnio jedna rodzina wielodzietna otrzymała od innej dobre meble. Dziękujemy Ofiarodawcom.

W dniu 9 stycznia 1995 r. w kościele w Głinojecku śpiewać będzie grupa śpiewacza z Grodna. Liczny, bo 35 osobowy chór przyjeżdża na zaproszenie naszego MGOK i śpiewać będzie koledy. Wystąpi również chór z Głinojecka. Goście, oprócz Głinojecka śpiewać będą jeszcze w innych ośrodkach kultury i kościołach.

### Nowe czynsze

W związku z nową ustawą o czynszach i innych sprawach z tym związanych jest w naszym Urzędzie więcej pracy. Obok ustalania nowych stawek czynszu, przyjmowane są wnioski o dodatki czynszowe od rodzin, które legitymują się niższymi dochodami. Dotychczas wpłynęło do naszego magistratu 111 wniosków ale nie wszystkie w tym roku będą rozpatrzone, gdyż zostało niewiele czasu do końca roku.

Nowe czynsze obejmują głównie lokale w Głinojecku, Kondrajcu Pańskim i hotel Leśny w Zygmuntowie. Dotychczas w zakresie stosowania nowego prawa przeszkolone zostały dwie osoby i planuje się skierować na szkolenie dalsze dwie.

J. Kowalska

### Przed wysokim sądem

Nasza Rada Miasta i Gminy powołała niedawno ławników ludowych do Sądu Rejonowego w Ciechanowie.

Kandydatów zgłaszały miejscowe instytucje, także prezes sądu proponował ponowny wybór ławników, którzy dobrze sprawowali się w poprzedniej kadencji bądź wcześniej. Wszyscy ławnicy wybrani zostali za ich zgodą. W głosowaniu tajnym otrzymali po 18 głosów, czyli 100% głosujących.

Z naszego miasta i gminy togi sędziowskie przywdziewać będą:

1. Albin Wiesław Białous — emeryt, działacz klubu sportowego Kryszał
2. Henryk Cichocki — pracownik cukrowni
3. Zdzisław Domański — emerytowany nauczyciel
4. Grażyna Dybowska — urzędnik z cukrowni
5. Janina Gajewska — były prezes GS, urzędnik spółdzielni
6. Halina Piotrowska — księgowa w GS
7. Janina Śliwińska — urzędniczka GS
8. Bogumiła Umiecka — z sekretariatu szkoły w Głinojecku
9. Marcin Marian Urbaniak — kier. posterunku energetycznego

Z. Babicz

### W Ogonowie

Zebrań wyborcze przebiegało w miłej atmosferze. Zeszło się 27 gospodarzy. Wieś należy do średniej wielkości w gminie i liczy 170 mieszkańców. Dotychczasowy

sołtys, Stanisław Bartczak na następną kadencję nie kandydował. Spośród dwóch innych wybrany został sołtysiem Tadeusz Grzymkowski, który otrzymał 17 głosów.

Poza procedurą wyborczą poruszona była kwestia budowy drogi przez wieś do Ogonowo-Swierki, budowy wodociągu, przeniesienia telefonu. Słowa krytyki kierowano też pod adresem miejscowego inspektora.

T. Plebaniak

### Ważne zebrania

Wyborom sołtysów towarzyszy i dziś wcale nie małe zainteresowanie mieszkańców naszych wsi. Potwierdza to dobra na ogół frekwencja, kandydowanie na ten urząd często więcej niż jednego kandydata i wreszcie omawianie przy okazji różnych spraw gospodarczych i społecznych. Wybierane są też rady sołteckie, podobnie jak i sołtysi na 4 letnią kadencję.

W Bielawach na zebraniu przyszedło 24 mieszkańców. Sołtysiem na następną kadencję został dotychczasowy wódz wsi, Henryk Przybyłkiewicz. Wyboru dokonano jednogłośnie. Rada sołtecka uległa zmianie.

Po wyborach omawiano swoje sprawy. Chodziło o budowę wodociągów. Udział rolników w wysokości 30% kosztów inwestycji bud. zastrzeżenia m.in. rolnika Gierwatowskiego. Wszyscy są zgodni i oczekują na wodę, ale nie wiedzą jeszcze ile wyniesie w złotychkach owe 30%. Sytuacja gospodarza wsi jest trudna i rolnicy liczą się z każdym groszem.

Inną sprawą potrzebną dziś Bielawom to droga, ale nie wszyscy się godzą na oddanie pasa gruntu w polu na jej poszerzenie. Ziemia niektórych rolników leży wzdłuż drogi i trzeba nieraz odstąpić nawet parę arów ziemi.

Zebrań było przyjemne, szkoda tylko, że pani sołtysowa miała dodatkowe obowiązki przy sprzątnięciu mieszkania, które odbyło się w jej domu.

G. Stolarski

### Wypadek w Kowalewku

Było to pod koniec września w samo południe. Samochód ciężarowy star 200 z Miawy uderzył w tył jadącego przed nim samochodu ciężarowego maz prowadzonego przez kierowcę rosyjskiego.

W wyniku kolizji poszkodowany został nasz kierowca i został odwieziony do szpitala w Ciechanowie. Kierowca rosyjski był trzeźwy, a wypadek spowodował nasz kierowca.



Uszkodzony samochód w Kowalewku

## Pożyczka ekologiczna

Na kupno samochodu „śmieciarki”, o czym informowaliśmy w poprzednim numerze Wieści, samorząd nasz zaciągnął w Ciechanowie półtoramiliardowy kredyt. Jego spłata ma być dokonywana do końca 1966 r. przy oprocentowaniu 0,4% kredytu refinansowego. Karencja, czyli okres, w którym kredyt nie będzie jeszcze spłacany, wynosi 5 miesięcy. Kredyt może być częściowo a nawet w całości umorzony, jeśli osiągniemy tzw. efekty ekologiczne, co oznacza, że wszystko powinno pójść dobrze. Powinno być w gminie czystiej, śmieci i inne odpady systematycznie sprzątane i wywożone. Śmieci uciążliwe będą wywożone do Woli Pawłowskiej, gdzie jest nowoczesne wysypisko utrzymywane przez miasto Ciechanów. Tam też wywozić będziemy śmieci ze wsi, które tam mają najbliżej, np. z Sulerzyża, Ościslowa, bowiem wysypisko to usytuowane jest z wsią Chotum, niedaleko Woli Pawłowskiej. Inne śmieci i ze wsi bliżej położonych Zalesia, będą tam wywożone.

Niezadługo każda wieś otrzyma duży pojemnik na śmieci, który regularnie będzie tym właśnie samochodem opróżniany. Podobne pojemniki ustawione będą przy osiedlach „blokowych” w Głinojecku, a właściciele domków otrzymają małe pojemniki, po podpisaniu odpowiedniej umowy w sprawie ich odpłatności i opróżniania.

W. Godlewski

## Z Płaciszewa

Maluje się u nas remiza strażacka, trwa generalne sprzątanie. Ostatnio zakupione zostały stoły. Na Wielkanoc szykuje się we wsi wesele, będzie więc potrzebne przyzwoite lokum dla gości. Poza tym remiza powinna zaszkodzić wszystkim potrzeby naszej wspólnoty w zakresie życia zbiorowego.

Spodziewamy się również rozpoczęcia wkrótce przez gminę budowy pewnego odcinka, drogi z Płaciszewa do Malużyna. Ułatwi to życie mieszkańcom naszej okolicy.

G. Stolarski

## Mniej cukru

Cukrownia nasza skupiła w tej kampanii 216 tysięcy ton buraków. Przewidywane były o wiele większe dostawy, ale brak opadów wystąpił w szczególnie niekorzystnym okresie dla wzrostu buraków. Były też i inne przyczyny, np. niektórzy plantatorzy dostarczyli surowiec do innych fabryk.

Polaryzacja, czyli wydajność cukru z buraków jest średnio niższa o 2% od przeciętnej wydajności, ale jest porównywalna z wydajnością roku ubiegłego.

Plantatorzy otrzymali już w większości połowę należności za swój produkt, niektórzy pobierają cukier, a wkrótce uruchomiona zostanie wypłata reszty należności. Cukrownia ma zbyt na cukier, ale jego cena jest wciąż mało atrakcyjna.

el

## PRZYBYŁO DRÓG

Pomyślnie realizowany jest tegoroczny plan budowy i naprawy dróg. Przybyło blisko 7 km dróg żużlowych we wsiach: Szyjki, Ogonowo, Wkra i Śródborze po 1 km, do Ogonowa 600 m, z Dreglina do Grzybowa 1 km i z Kon-

— wszystkie wcześniej okopane rowami, wyprofilowane, przygotowane zostały główne tożyska, które potem wypełniła szlaka. Z cukrowni gmina pobrała 8 tysięcy ton szlaki, za którą rozliczanie dokonane zostało przez



Nowa droga

drajca Szlacheckiego do Kruszenic 1,7 km. Buduje się też droga z Juliszewa do Kruszu. W samym Głinojecku pracowano przy ulicach Krzywej i Spokojnej i ułożony został chodnik wzdłuż wsi Ościslowo.

Wszystkie drogi urządzone były zgodnie z zasadami sztuki drogowej

z mniejszenie zadłużenia fabryki wobec budżetu gminy z tytułu podatków.

Jeśli równie pomyślnie będą dwa najbliższe lata, problem dróg przestanie nas dręczyć, pozostanie tylko ich ulepszenie, a fundusze i wysiłek skierujemy na inne ważne zadania.

W. Godlewski

## Z OŚCISŁOWA

W październiku zakończona została budowa chodnika w Ościslowie. Rzecz bardzo potrzebna jeśli się weźmie pod uwagę długość wsi, ważną drogę przez nią przechodzącą oraz nasilający się ruch samochodowy. Ruch pieszy po szosie stawał się coraz bardziej niebezpieczny, zwłaszcza dla naszych uczniów, przemierzających szmat drogi.

Inwestorem byli pospołu — Urząd Miasta i Gminy oraz Generalna Dyrekcja Dróg Publicznych w Warszawie. Wykonawcą był nasz Urząd, zatrud-

W ostatnim czasie dokonany został wybór nowego sołtysa na następną 4 letnią kadencję. Jedynym kandydatem była i sołtysem została p. Teresa Nawrocka, dotychczasowy sołtys. Wybrano też nową radę sołecką w składzie: Ireneusz Bończak, Rajmund Przeradzki i Roman Nawrocki. Na zebranie stało się ponad 30 mieszkańców Ościslowa.

Na kolonii ościslowskiej uruchomiona jest nowa tartak. Jest to pierwszy tar-



Układanie chodnika w Ościslowie

niając bezrobotnych i dostarczając część materiałów. Dyrekcja Dróg przekazała 250 mln złotych.

Oto kilka danych o chodniku. Długość 1060 mb., w tym 101,8 mb. wjazdów do posesji, szerokość 1,5 m. Do budowy użyto szarej kostki i czerwonej tzw. pol-bruku z Brodnicy. Za kostkę szarą płacono po 80 tys./m<sup>2</sup>, czerwona była droższa i kosztowała 110 tys./m<sup>2</sup>. Do budowy zużyto 240 krawężników i 2224 obrzeży oraz 278,5<sup>3</sup> żwiru. Ogólny koszt wyniósł 555 mln złotych, w tym materiały pochłonęły 310 mln.

tak w naszej gminie. Najbliższy stąd znajduje się w Młocku, ale to już gmina Ojrzeń. Otwarcie tartaku w naszej wsi jest niejako nawiązaniem do długoletniej tradycji sięgającej jeszcze czasów przedwojennych, gdyż w lesie tzw. Kamionka był tartak należący do ordynacji Krasieńskich, a prowadzony przez dłuższy czas przez Stanisława Zakrzewskiego. Ale właścicielowi mniej zależy na tradycji a na dobrym interesie, czego mu życzymy.

M. Marcinkowski

## Zostały tylko liście i wysłodki

Grzegorz Maliszewski ze Strzeszewa obsiał burakami cukrowymi 1,20 ha gruntu. Mimo niekorzystnej pogody spowodowanej suszą zebrał 370 kwintali.

Kalkulując, plantowanie buraków okazuje się mało opłacalne, bo opryski kosztowały 1,2 miliona złotych, podczas gdy w zeszłym roku podobny wydatek był niższy o połowę, a ceny nawozów wzrosły drugie tyle. Natomiast surowiec nasz dostarczany cukrowni został skalkulowany na 50 tysięcy złotych. W kalkulacji tej za podstawę przyjęto cenę 5 kg cukru liczoną z miesięcy od stycznia do końca sierpnia tego roku, czyli praktycznie kwoty z ubiegłej kampanii.

Sumując wydatki związane z obróbką, zakupem nasion, nawozów i środków chemicznych, dla plantatora jako czysty zysk pozostały liście i wysłodki. To niewiele, za mało jak na ten wielki trud i ryzyko gospodarcze, ale cóż ma uprawiać rolnik, skoro i inne uprawy są mało rentowne.

Ziemiaki tego roku też słabo obrodziły, plantacjom dokuczyla susza, a te zebrane gniją teraz w kopcach i piwnicach, w związku z czym rolnicy muszą je stale przebierać i dużo się wyrzuca. Brak będzie paszy dla bydła, zwłaszcza w sytuacji gdy i drugi pokos siana był niewielki, a niektórzy w ogóle go nie zbierali, bo trawa była mizerna i nie warta zachodu z kosą.

Rolnicy w tej sytuacji masowo chodzą do banku po kredyty tzw. preferencyjne, po 1 mln złotych na hektar. To pomoże im przetrwać.

Teraz Strzeszewo przygotowuje się do otwarcia u siebie punktu skupu mleka w nowo wybudowanym budynku ogólnie wiejskim. Sześć lat temu jeszcze poprzez tutejsze kółko rolnicze wykupiła wieś dom z oborą zbudowane z cegły i pustaków. Niemal od fundamentów przy pomocy gminy powstał okazały budynek, bo długi na 18 metrów, w którym skup mleka odbywać się będzie w przyzwoitych warunkach. Powinno być przez to więcej mleka w samym Strzeszewie a i sąsiedzi powinni na nas spoglądać przychylnym okiem.

Mimo postępowania na warunki materialne, we wsi przybyły dwa nowe domy, jeden u bezrolnego, drugi u rolnika. Na razie są obydwa w stanie surowym, ale obaj mieszkańcy zdobędą się na pewno na dodatkowy wysiłek i w tych domach zamieszają z rodzinami.

Jeśli jednak sytuacja się nie poprawi, niektórzy z rolników mogą zbankrutować. Mieli nadzieję na ten rząd, bo to chłopski w rodowodzie ale wiele rozwiązań jest przez wieś nie akceptowanych, inne powstają opieszale. Ludzi denerwują te ciągle spory tzw. polityków, brak kompetencji i urządzanie się.

Największym wydarzeniem gospodarczym dla wsi było wybudowanie 800 metrów bieżących drogi przez wieś. Nie mogło dojechać ani pogotowie z lekarzem ani elektrycy, żeby naprawić linię uszkodzoną przez wicher. Droga została wcześniej okopana maszynami i przy pomocy osób zatrudnionych przez gminę w ramach pomocy bezrobotnym. Jesienią wynajęte prywatne traktory nawiozły z cukrowni dużo szlaki. Jeszcze niedawno droga zupełnie nieprzejezdna wygląda dziś jak autostrada.

Korzyści są wielorakie. Inna jest teraz wieś, cukrownia zmniejszyła swoje zadłużenie wobec samorządu, bo przekazała w ramach podatków żużel, zarobili rolnicy, którzy przewozili żużel, nieźle wyszli też bezrobotni, bo przez przedłużenie prawa do zasiłku zima stanie się dla nich jakby krótsza.

Jerzego Maliszewskiego cieszy też fakt, że z nowej drogi cieszą się jego sąsiedzi, którzy gremialnie wyszli na nią 19 listopada, kiedy roboty zostały zakończone, a do wsi przyjechał pan burmistrz z panem Markiem Marcinkowskim, przewodniczącym Rady Miasta i Gminy.

Sąsiedzi są solidarni i wzajemnie sobie użyteczni.

E. Lewandowski

# DYREKTOR STASIAK Z LUSZEWA

dokończenie ze str. 1

Fabryka wyasygnowała 40 mln złotych na koszty dokumentacji, szkoła płaci mniej za autokary wynajmowane na wycieczki dla dzieci, w cukrowni odbywają się lekcje chemii itp.

W radzie rodziców utworzonej w miejsce dawnego komitetu rodzicielskiego jest kilka osób z cukrowni. Wspomniana rada rodziców ma się w jakiejś perspektywie przekształcić w radę szkoły.

W szkole jest stołówka, w której za 4 tysiące złotych można kupić sobie zupę. Ograniczeń nie wprowadza się. Za 37 osób korzystających ze stołówki opłaca gminna opieka społeczna.

W tym roku zatrudniony został na pół etatu pedagog. Jest bardzo potrzebny, szkoła napotyka na różne trudności. Pięcioro dzieci korzysta z indywidualnego nauczania, dwoje dzieci poszło do szkoły specjalnej w Ciechanowie, czworgo odroczone zostało obojętnie szkolny. Zmniejszone fundusze zmuszają do wprowadzania innych ograniczeń, np. zajęć z muzyki,

dla chóru. Kiedyś była w szkole Genowefa Strużyna, wtedy Głinojeck był słynny nawet w dalszej okolicy z wysokiego poziomu chóru i muzycznego. Ostatnio Waldek Sokółowski z Wkry został laureatem olimpiady geograficznej i bez egzaminu przyjęty został do jednego z liceów ogólnokształcących w Ciechanowie. To cieszy, sukcesy naszych wychowanków, są zapłatą za trudny dzień codziennego dla nauczycieli.

Dzisiaj stoimy przed wielkim, bodaj historycznym zadaniem — rozbudowy szkoły, co już staje się widoczne, z ziemi wychodzą fundamenty. Myślę — mówi dyrektor, że ta szlachetna inicjatywa spotka się z dużym odzewem społecznym i pomocy nie poskąpi nikt.

Też tak myślimy, bo to i ogromna wygoda, mieć szkołę średnią na miejscu — mniejsze obciążenie dla kieszeni rodziców, dzieciaki są więcej czasu pod kontrolą, nie muszą dojeżdżać, podlegać różnym niepożądanym wpływom, więcej czasu mogą poświęcić na naukę. Będzie to wreszcie zrealizowana ambicja mieszkańców nie tylko Głinojecka.

E.L.

## Szkoła w Głinojecku cz. I

W artykule „Nasze szkoły”, zamieszczonym w nr 2 „Wieści Głinojecka”, podano błędny informację. Otóż Pan Jan Kacprzak, którego darzę wielkim szacunkiem oraz dużo mu zawdzięczam, nie był — jak napisano — w latach 1931–39 kierownikiem szkoły podstawowej (wówczas powszechnej) w Głinojecku. W okresie przedwojennym, do 1939 roku był tylko nauczycielem. Do czasu wybuchu II wojny światowej, w latach trzydziestych funkcję kierownika szkoły powszechnej w Głinojecku pełnili: W. Romaniuk (1930–1936, być może już i przed 1930 r.), Tadeusz Nadratowski (1936–1937), Roman Lankiewicz (1937–1939).

Pierwszym po wojnie kierownikiem szkoły został Feliks Kowalski, następnie Kazimierz Jaworski, a po nim dopiero Jan Kacprzak — po powrocie do Głinojecka z niewoli niemieckiej (lata 1946–1951). Kolejnym kierownikiem szkoły została p. Hermanowska.

Pierwsze po wojnie lekcje szkolne odbywały się w pałacu cukrowni „Izabelin”, następnie poza Głinojeckiem, w pałacyku podworskim w Garwarzu Starym — w obiektach nie dostosowanych do celów szkolnych, gdyż budynek szkoły powszechnej w czasie okupacji został zaadaptowany dla potrzeb jednostek armii niemieckiej — stacjonujących



Otwarcie szkoły w Głinojecku

Siedzą od lewej: M. Kajkowski, C. Cisakówna, W. Romaniuk, H. Romaniuk, J. Kacprzak drugi rząd dziewczynki z kwiatami: J. Zagórska, H. Walczak, B. Józefkiewicz, G. Rutkowska, K. Bogusławska.

Stoją u góry: ks. St. Augustyński, St. Czajkowski, insp. szkolny Zgrzebnicki, starosta ciechanowski — dr T. Oborski — dalej ??? Prosimy o pomoc w zidentyfikowaniu pozostałych osób na fotografii udostępnionej przez p. Krystynę Podgórska.

w Głinojecku (o ile dobrze pamiętam na kasyno oficerskie). Dopiero w kilka lat po odzyskaniu wolności przeprowadzono remont i przywrócono budynek szkolny do właściwej funkcji.

W tym miejscu wypada przytoczyć ciekawostkę z dziejów głinojeckiej oświaty, o której zapewne niewielu mieszkańców Głinojecka wie lub pamięta. Otóż równocześnie z rozpoczęciem nauki w szkole podstawowej w 1945 roku zainaugurowała naukę klasa pierwsza z programem gimnazjum ogólnokształcącego. Naukę w tej klasie pobierali absolwenci klas siódmych roczników przedwojennych głinojeckiej szkoły powszechnej. Zajęcia prowadzone były również w pałacu cukrowni „Izabelin”, a następnie w Garwarzu Starym. Nauczycielami klasy gimnazjalnej byli m.in. dyrektor cukrowni p. Owidzki (ojciec reżysera Juliusza Owidzkiego) — język rosyjski oraz Zofia Przyłuska (późniejsza żona generała Jaworskiego) — historia literatury. Żywot głinojeckiego gimnazjum był bardzo krótki. Brak wykładowców oraz odpowiednich warunków lokalowych spowodował likwidację szkoły po zakończeniu pierwszego roku nauki.

Jan Mysiakowski mieszka w Luszewie od 1952 r., a sołtysiem tej wsi jest już 35 lat. Do tego urzędowego stażu wypada doliczyć jeszcze 4 lata sołtysowania w młodości w rodzinnym Strzeszewie, kiedy wieś ta należała jeszcze do gminy w Baboszewie.

W Luszewie są 54 numery, czyli tyle domostw, ale czynnych jeszcze gospodarzy zaledwie 12. Większość mieszkańców to emeryci. We wsi jest wciąż więcej koni niż traktorów. Tych jest 5, tyle samo ile aut osobowych mają mieszkańcy Luszewa.

We wsi od dawna jest straż ogniowa, której gospodarzem jest sołtys. Choć młodzi jakoś się nie garną pod sztandar św. Floriana, sołtys ma nadzieję, że jeśli otrzymają czerwony samochód bojowy, organizacja stanie się na powrót atrakcyjna, jak było kiedyś.

Wiele już lat temu gminna spółdzielnia wybudowała w Luszewie wcale ładny sklep, ale dziś stoi on pusty, a produkty kupujemy w prywatnym sklepie umieszczonym w prywatnym także lokum. Może znajdzie się ktoś chętny na ten budynek, mądrze go wykorzystają. Szkoda przecież publicznego grosza

mówi Jan Mysiakowski. Podatki w tym roku opłacili wszyscy, choć niejedni się ociągali, nie z własnej przecież winy. We wsi nikt nie inwestował, nie przybył ani jeden nowy budynek, czy traktor. Wciąż jest ciężko, czy będzie lepiej?

Pan Jan od sześciu lat jest wdowcem. Już nie gospodaruje, ma 68 lat. Z posiadanych 8 hektarów, kawałek ziemi wzięła córka, jedyne dziecko soł-



tysa, która pracuje w Banku w Głinojecku, a resztę schedy rozebrali sąsiedzi.

Pan Jan tęsknym okiem spojrzął na stronę nieodległego lasu ubogaczonego jeszcze dziczejacymi jabłoniemi, gruszkami i szpalerem jaskowych orzechów. Te ciemniejsze kawałki lasu to wczorajsza wioska Wysiółka — mówi sołtys Luszewa. Dziś już nie istnieje. Bieda ludzi stąd wypędziła, inni się zestarzelali i tutaj pomarli. Ostatnim mieszkańcem Wysiółki był Zygmunt Fiderale i jemu się zmarło.

Nie masz już panie Wysiółki, mówi Jan Mysiakowski i marszczy mu się twarz.

E. Lewandowski

Przy okazji warto przypomnieć mieszkańcom Głinojecka nauczycieli pracujących w szkole powszechnej do czasu II wojny światowej. W różnym okresie lat trzydziestych — jak zdołałem ustalić — pracowali 20 nauczycieli: ks. Stanisław Augustyński (nauki religii) — długoletni proboszcz parafii głinojeckiej, budowniczy drewnianego kościoła, który przetrwał do 1994 roku (w kwietniu zakończono właśnie jego rozbiórkę). W roku 1947 obchodził 50-lecie kapłaństwa. Zmarł w Głinojecku 28 sierpnia 1949 r. w wieku 75 lat, pochowany na parafialnym cmentarzu. Ludwika Bendychówna (córka Bolesława i Marianny z Miłobędzkiej) urodziła się w Mławie, w dniu 16.09.1906 r. W 1927 r. ukończyła Państwowe Koedukacyjne Seminarium Nauczycielskie w Nieświeżu. Uczyła w publicznych szkołach powszechnych: w Mdzewie (1927–1930), Drogiszce (1930–1932), Szeńsku (1932–35), Janowcu Kościelnym (1935–36) i od sierpnia 1936 r. do wojny — w szkole powszechnej III stopnia w Głinojecku — ucząc geografii. Już na początku hitlerowskiej okupacji włączyła się w nurt podziemnej działalności oświatowej w ramach Tajnej Organizacji Nauczycielskiej (TON) — biorąc udział w tajnym nauczaniu dzieci mławskich. Z Mławy przeniosła się do Warszawy, gdzie mieszkała przez prawie cały okres niewoli, tu przeżywa Powstanie Warszawskie. Po wyzwoleniu pracowała w szkołach podstawowych w Gdyni. W tym okresie wyszła za mąż i zmieniła nazwisko na Makara. Zmarła w Gdyni w 1990 r. w wieku 84 lat.

Feliks Bronowski (z Głinojecka), ukończył Seminarium Nauczycielskie w Płocku. Rozpoczął pracę od II półrocza 1939 r. w zastępstwie p. Kajkowskiego, który uległ wypadkowi. Uczył historii, rysunku i prowadził zajęcia praktyczne. Po wojnie pracował w cukrowni „Izabelin” w dziale plantacji oraz w cukrowni Krasiniec. Zmarł 16 marca 1989 r. w wieku 74 lat, pochowany na miejscowym cmentarzu. Zygmunt Polikarb Byks, syn kaflarza Józefa Byksa i Stefani z Rudzińskich, urodzony w Mławie w dniu 26.01.1909 roku. W 1931 roku ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie w Wymyślinie. Uczył kolejno w publicznych szkołach powszechnych: w Pieglowie, gm. Dębok (1931–32), Grzebsku (1932–33). W latach 1933–34 kształcił się na Wyższym Kursie Nauczycielskim w Warszawie. Od września 1934 r. do wojny był nauczycielem w Głinojecku. W głinojeckiej szkole nauczył języka polskiego i historii w klasach starszych. W czasie okupacji, od jesieni 1939 r. pracował w cukrowni jako robotnik (stróż), wtedy zaczął intensywnie uczyć się języka niemieckiego. W końcu grudnia 1939 r. został aresztowany i osadzony w siedzibie gestapo w Ciechanowie lub w więzieniu w Działdowie. Mieszkańcy Głinojecka patriotycznie zareagowali na wieść o aresztowaniu swego nauczyciela. Z inicjatywy (prawdopodobnie p. Koprowskiego — wówczas emerytowanego już pracownika cukrowni) zbierano po domach podpisy pod petycją do władz okupacyjnych o uwolnienie p. Z. Byksa. Jednak ta akcja z góry skazana była na niepowodzenie. Jedną z wersji głosiła, że powodem jego aresztowania było znalezienie przy nim książki (M. Wańkowiak — „Na tropach Smętka”), na której napisał: „Chcę wroga pokonać — musisz go najpierw poznać”. Jak utrzymuje najbliższa rodzina — do dziś żyjąca w Mławie — Z. Byks został zamordowany około 15 stycznia 1940 r. gdzieś w lesie pod Głinojeckiem (chodzi tu prawdopodobnie o las ościński, gdzie Niemcy dokonywali licznych egzekucji) lub w obozie w Działdowie (przez mieszkańców nazywanym „Pod czarną chorągwią”), do którego miał być wywieziony z Głinojecka. Jednak do dziś nie zostały wyjaśnione okoliczności śmierci oraz nie znane jest miejsce pochowania. Z. Byksa. Na symbolicznej mogile mławskiego cmentarza widnieje napis: Zygmunt Byks ur. 1910 r. — zamordowany przez Gestapo w styczniu 1940 r.

H. Bogusłowski

Autor artykułu jest głinojecczaninem, mieszka w Ciechanowie, gdzie jest dyrektorem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej:

c.d. w następnym numerze

## Z wizytą u seniorów

dokończenie ze str. 1

nasi, że jesteśmy już nie tylko w Europie, ale należymy do wielkiego świata. Dalej, pojechali na Zoliborz, ofiarowali pacierze za ks. Popieluszkę, pokłonili się bryle kamiennej zamykającej jego grób przy kościele św. Stanisława Kostki, potem byli w zamku królewskim i na Wiejskiej, w sejmie. Jakoś się w autokarze zgadało, że i my w Głinojecku też mamy ulicę Wiejską i gminny parlament, ale tamte są jakby większe. Sejm w Warszawie wygląda poważnie, dostojnie, a nieraz takie głupstwa tam plotą, które w naszej głinojeckiej radzie są nie do pomyślenia.

W październiku był znowu wieczorek taneczny dla 40 osób. W roli wodzireja dobrze się sprawowała p. Wanda Kuźniewska, skarbnik klubu i jego siła napędowa. Andrzejki były tylko do godz. 24, bo później to już adwent i nie przystoi przeciągać, dawać grzesznego przykładu młodym. Nie było wprawdzie lanego wosku, ale był koncert życzeń, loteria fantowa i nawet randka w ciemno zapożyczona z telewizji.

To nie koniec wydarzeń w życiu klubu seniora. W noc świętojańską też byli na Wkrze przy wiankach, urządzili og-

ków materialnych. Była harowa, wychowywanie dzieci, troska, aby od święta nie jady chleba ze słoniną albo i z sadłem. I jeszcze te pięć lat ścisłego postu, jakie ich pokoleniu zgotował Adolf.

Jak przystało na ludzi z tradycjami zawsze mają opłatek i inne uroczystości przepisane kalendarzem katolickim i głinojeckimi zwyczajami. Doznają pomocy ks. Franciszka, a już prosili o oddzielne podziękowanie P. Burmistrzowi i Pani Sekretarz Zenonie. Wdzięczni są Gminnej Spółdzielni za pomoc i wszystkim paniom z Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej z p. Jadwigą na czele. Ostatnio p. Ireneusz Łasiński ofiarował im dobry kolorowy telewizor. Już chodzi, dobrze odbiera, p. Ireneusza, a kolory jakie są wyraziste. Dzięki ofiarodawcy.

Nie zawsze jest przyjemnie. W tym roku gromadnie trzy razy szli na cmentarz, odprowadzali i żegnali na zawsze swoich zmarłych — Czesię Fiołek, Koenig, Tadeusza Klimkiewicza. Uroczystości pożegnali też p. Marię Rawicz-Jarocką, która po śmierci męża została pierwszą od nas pensjonarką Domu Kombatanów w Ciechanowie.

Mają wielu przyjaciół, odwiedzają ich seniorzy wieku ze Strzegowa, nasz MGOK sprowadził nawet zespół dzie-



Siła napędowa Klubu — Wanda Kuźniewska i Wincenty Prusakiewicz

nisko, a swoje obozowisko rozbili blisko młodych, przecież nie są ramolami. Tak samo jak inni mieli kiełbaski opiekane na ognisku. Smakowały jak przed wojną jeszcze, aromatyczne, lekko tłuszczem ociekające, wiadomo z firmy p. Marka Kazimierczaka ofiarowane im.

Seniorzy żyją z ofiar, powie ktoś. Niezupelnie, co miesiąc opłacają składki członkowskie, niewielkie wprawdzie, na miarę emeryturki. Wiele prac wykonują sami. Poza tym ich życie składa się nie z samych zabaw, ucieszeń i wycieczek, choć tych jest sporo. Odrabiają za lata młodości, kiedy nie było czasu na zabawę ani warun-

kięcy z programem artystycznym z Sochocina. Są widoczni i szanowani w środowisku, bo przecież kiedyś i nas przygarnę. Prezes klubu, dobiegający siedemdziesiątki p. Wincenty Prusakiewicz, człowiek wielkiej energii i motor ograniczający chciałby jeszcze niejedno dodać, niejednemu podziękować, ale czas, ten czas.

Umawiamy się na następne spotkanie, ściskając mocno dłonie p. Wandy Kuźniewskiej i Prezesa.

Dobrze, że jesteście z nami, jesteście tu potrzebni. Niech Wam dobry los sprzyja.

E.L.

## NA ŁÓW, NA ŁOWY

Koło Łowieckie przy Ministerstwie Rolnictwa w Warszawie dzierżawi obwód łowiecki nr 73, który obejmuje część naszej gminy. W łowisku występują sarny i dziki.

W zeszłym sezonie łowieckim strzelono tam 10 dzików. Rocznie przybywa średnio ok. 10 saren, a szacuje się, że jest ich blisko 30. Na gospodarke łowiecką myśliwi wydają ponad 50 mln zł, z tego na odszkodowania dla rolników przypada ok. 35 mln.

Do końca stycznia wolno myśliwym polować na kozły, kozy i kozłeta, na dziki, jelenie — byki, cielaki i łanie, do końca grudnia na łosie — byki, klempy i łoszaki, i do połowy stycznia na zające.

W poprzednim sezonie łowieckim odstrzelono w naszej gminie 244 zające, 200 kuropatw i 120 dzikich kaczek.

el.

## PRACOWNICY SOCJALNI

Odwiedziliśmy 21 listopada Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej, aby okazać szacunek zatrudnionym tam Paniom.

Dzień wybraliśmy nieprzypadkowy, przypadało akurat Święto Pracownika Socjalnego, już po raz trzeci w Polsce obchodzone. Otwieraliśmy drzwi Ośrodka z przekonaniem, że dołączymy do Pań Socjalnych siedzących u Szefowej Jadzi przy kawie, torcie, a ich stół będzie przyozdobiony kwiatkami, wszak kwiaciarni u nas dostatek także i ludzi korzystających z dobrodziejstwa Ośrodka niemało. Panie nie tylko dzielą grosz publiczny dla słabszych i organizują różne formy pomocy, ale także dzielą się z nimi swoim sercem.

Dzień jak codzień. Ani zapachu kawy, ani innych śladów odświętności. Pani Jadzia „odlatywała” do Ciechanowa, na zebranie u wojewody. Trudno powiedzieć, żeby wyjeżdżała, bo minęła nas w drzwiach niczym huragan, tyle, że obdarowała uśmiechem.

Wioletka układała w teczce pośpiesznie dokumenty potrzebne do umieszczenia osoby w domu kombatanta w wojewódzkim Ciechanowie. „To już druga osoba z mojego rejonu będzie pensjonariuszką tego domu” — zauważa nie bez osobistej satysfakcji miła urzędniczka.

Elżbietka wydzwaniała, ubierając się jednocześnie, o opał i żywność dla osoby wracającej z zakładu karnego.

Basia omawiała ścisłym głosem, aby nie przeszkadzać innym, z mamą, która ma sześcioro drobiazgu, sprawę zakupu obuwi zimowego. Mama nie ma grosza przy duszy, a na twarzy ma wymalowane zmęczenie życiem i z troską o dzieci.

Ewa z Marysią wyjechały obejrzeć warunki bytowania starszej osoby, której się żyje niełatwo. Po drodze miały zajrzeć do syna staruszki, który jakby zapomniał o swojej rodzicielce, a później jeszcze do siostry, tzn. pielęgniarki w ośrodku.

Tak to upływał odświętny dzień naszych Pań z „Gminnej Opieki”. Kochane niewiasty, które i matkę zastąpią, starszym i chorym się zajmą, dzieciom przydadzą i bułkę kupią, innym służą radą, jeszcze innym lżę osuszają.

Jak to dobrze móc pomagać innym, to pewnie największe szczęście.

E.L.

## Opieka społeczna w liczbach

W ciągu 11 miesięcy tego roku Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej wypłacał 42 osobom zasiłki stałe, 13 osobom dodatki pielęgnacyjne, 209 rodzin objęto pomocą okresową, 9 rodzinom dofinansowaliśmy zakup leków, a 111 kobiet otrzymało pomoc w okresie ciąży i pierwszych dwóch miesięcy wychowywania dziecka. Wydatki te obciążąły budżet centralny. Wydaliśmy 2 mld 253 tys. złotych.

Natomiast budżet gminy sfinansował w tym okresie różne zadania w wysokości 847 mln. Skorzystało ponad 440 rodzin. W tym przypadku jest to najczęściej pomoc doraźna — zasiłki celowe, jednorazowe ale także usługi opiekuńcze dla osób starszych i chorych, pozbawionych opieki ze strony najbliższych.

Choć wydatkowane kwoty można uważać za wysokie, to jednak daleko jest jeszcze do pełnego zaspokojenia potrzeb.

Choć wydatkowane kwoty można uważać za wysokie, to jednak daleko jest jeszcze do pełnego zaspokojenia potrzeb.

J. Koszela

## Zaskrońce w Ogonowie

Jadąc asfaltówką w okolicy Ogonowa i Strzeszewa można spotkać wygrzewające się na drodze węże. Są to zaskrońce, węże dla człowieka niegroźne. Mieszkają przeważnie na terenach dawnych resztówek w tych wsiach. Lubią środowisko wilgotne, trochę kamieniste, zaciemnione drzewami. Ciało ich jest masywne, dochodzi do półtora metra długości. Są koloru szarobrunatnego i może on przechodzić w zielonawy. W okolicy skroni mają po dwie duże żółte plamy. Zaskrońce dobrze też pływają i nurkują. Żywi się żabami, myszami, rzadziej rybami. Zaskrońce są jajorodne, od

dłuższego już czasu prawem chronione.

Czasem spotkać u nas można innego węża, żmiję jadowitą. Ta ma głowę płaską, sercowatą, żeby jadowite z kanalikiem wewnątrz. W okolicy grzbietu zygzakowata, a więc łatwa do rozpoznania. Jest mniejsza od zaskrońca, a jej długość dochodzi może do 75 cm. Mieszka też na łąkach podmokłych, terenach leśnych i kamienistych. Żywi się drobnymi ssakami i jest żyworodna. Jad jej jest bardzo jadowity i może nawet zagrażać dorosłemu człowiekowi.

G. Stolarski

## Więcej rzemieślników

Ostatnio Urząd nasz zarejestrował nowych rzemieślników. Jan Niepytalski uruchomił przy ul. Południowej 21B/18 usługi elektryczne. Jest to trzeci zakład tej branży w gminie.

Bogdan Wernicki przy ul. Wojska Polskiego rozpoczął świadczenie usług w branży elektro-mechanicznej. Jest drugim rzemieślnikiem w tej dziedzinie.

T. Plebaniak

## CUDZE CHWALICIE

Jeżdżąc po kraju albo i dalej zachwycamy się pięknem architektury, bogactwem zieleni, pobytem w różnych miejscowościach sławnych ludzi.

Wybermy się, proszę, na wycieczkę po naszej gminie, może nie rowerowa, bo to zima, nie sankami, gdyż śnieg teraz jakby mniej biały i krócej leży. Może tylko naszą wyobraźnię, myślą. Sprzyjać temu będzie trochę więcej wolnego czasu w święta.

Odwiedzmy dziś naszą wioskę Sulerzycz. Miejscowość ta wzmiankowana jest w źródłach już w 1384 r., czyli istniała znacznie wcześniej. Do początków XVI wieku mieściła się tu siedziba powiatu sulerzyskiego. Było tu gniazdo rodowe Sulerzyskich, którzy w ciągu wieków rozeszli się po kraju. Spośród tych Sulerzyskich szczególnie jeden daje blask rodzinie. To Natalis Sulerzyski, w zeszłym stuleciu mieszkający na Pomorzu. Posiadał dobra w okolicach Wąbrzeźna, Grudziądza. Szlachetny to człowiek, niezłomny patriota i bojownik o polskość tamtych ziem, pozostających pod zaborem pruskim. Na sesje sejmu pruskiego w Berlinie doprowadzany był zwykle z więzienia, gdzie go aparat urzędniczy kanclerza Bismarcka osadzał. Jego dom był ogniskiem polskość, gdzie był ogniskiem polskości, gdzie znajdowali schronienie i pomoc polscy powstańcy i inni prześladowani w Królestwie. Ze swoją służbą był zbratany. Jego brat był szwagrem Joachima Lewela, zmarł w 1901 r.

Z Sulerzycem związany był ród Mostowskich. Z ich to rąk przeszły te dobra w długoletnie posiadanie Kanigowskich. Dobra rodowe Mostowskich to Mostowo niedaleko Szreńsk. Mostowscy należeli do przedniego rodu w Koronie i później w Królestwie, który wydał wielu wybitnych dostojników navy publicznej. Pałac Mostowskich w Warszawie, w których mieści się teraz policja, to także ich rodowa własność.

Z Kanigowskich wywodzi się m.in. Franciszek, późniejszy biskup wrocławski, fundator kościoła w Głinojecku, gdzie też sam był ochrzczony. Świątynia ta przetrwała do pierwszej wojny, podczas której została spalona.

A czasy nam bliższe? Też brzemienne w wydarzenia, choćby powstanie styczniowe. Jeden z historyków nazwał nawet tę okolicę Termopilami, gdyż aż trzy razy ścierali się nasi powstańcy z kozakami, a umęczone ciała wielu z nich kryje cmentarna ziemia Sulerzycza. Cnotą tego ludu był jego niemal powszechny udział w tym rozpaczliwym uniesieniu patriotycznym, gdy z kosami porwali się na potężnego wroga.

Ostatnie wydarzenia, te sprzed pół wieku. W przeddzień Polskich Zaduszek przypominano je po części tylko, fundując bojownikom o niepodległość tablicę pamiątkową w miejscowym kościele. Dobrze byłoby ich czyny spisać, aby były trwalsze od spizu.

Są i zabytki, a jakże, na skalę gminną. Dwór Kanigowskich, który nie chciał się spalić, wokół niego sporo pięknego starodrzewu, jest niebrydki architekturą kościoła powstały w tym stuleciu na miejscu spalonego, kaplica dziedziców na cmentarzu przykościelnym, dawne nagrobki na grzebalnym.

To już koniec naszej wycieczki. Można byłoby jeszcze ją kontynuować, ale asfaltówką pomknijmy niczym myśl do następnej wsi i przysiółka. Też warto je poznać, a 230 dzisiejszym mieszkańcom Sulerzycza dziękujemy za świąteczną gościnę.

## OPOWIEŚCI RODZINNE

Antoni Józefkiewicz urodził się w 1901 r. w Głinojecku. Ojciec jego, Jan był głównym magazynierem cukrowni.

Antoś był zdolny, dobrze się uczył i pięknie grał na fortepianie. W 1915 r. został uczniem Gimnazjum im. Małachowskiego w Płocku, a w dwa lata później przeniósł się do Mławy. W 1919 r. był uczniem gimnazjum w Ciechanowie. Gdy wybuchła wojna polsko-bolszewicka w 1920 r. ochotniczo wraz z całą klasą poszedł na front. Walczył w 9 kompanii 205 pułku piechoty.

Jego bezpośrednim dowódcą był kpr. Obrębski pochodzący z Obrębca położonego w dzisiejszej gminie Czernice Borowe za Gruduskiem. Stryg tego kaprała był w tym czasie proboszczem w Niedzborzu. To ważne dla dalszej opowieści. Żołnierze w okopach bardzo mało się nawzajem znali, niejeden zginął, przychodziły uzupełnienia, nie było też czasu na ćwiczenia dla rekrutów. Kapral też nie znał swoich żołnierzy w plutonie.

W czasie nawałnicy bolszewickiej bronili pewnego sierpniego dnia 1920 r. mostu na Narwi między Miastkowem a Nowogrodem. Zajęli stanowisko na lewym brzegu wylotu mostu, blokując przejazd bolszewikom. Ci przepłynęli Narew i zaskoczyli naszych od tyłu. Antoś Józefkiewicz był celowniczym karabinu maszynowego, ale w pewnym momencie maszyna się zacięła. Zaczął się bronić, strzelając z krótkiego karabinka maszynowego. Padł nasz krajan pod cieciami kozackich szabli. Reszta oddziału z kapralem Obrębskim podniosła ręki wierzch. Obdarci przez bolszewików z mundurów a nawet bielizny, poszli do niewoli. Kapralowi udało się zbiec. Przedostał się do Niedzborza, gdzie stryż-ksiądz przydzielił krewniaka i dowiedział się od niego, że przy obronie mostu zginął jego przyjaciel, Edmund Kuskowski z mająteczku w Czarnocinie niedzbarskiej parafii. Proboszcz nie zwlekając pojechał do Czarnocina z żalobną wiadomością. Urządzono symboliczny pogrzeb, polaży się łyzy matczyne.

Tymczasem padła bolszewia, żołnierz Kuskowski wrócił do Czarnocina. Matka zemdląca z nadmiaru szczęścia, mocniejszy ojciec dopytał się szczęśliwca, kto zginął. Zginął nasz Antoni Józefkiewicz, przyjaciel Kuskowskiego ze szkół w Płocku, Mławie i Ciechanowie, kolega z okopów wojennych, żołnierz z tego samego plutonu kaprała Obrębskiego. Także ojcowie obu żołnierzy znali się dobrze. Nie zwlekając obaj Kuskowscy przyjechali do Głinojecka...

Nasz Antoni Józefkiewicz, obrońca Ojczyzny z 1920 r. spoczął w ziemi tomżyńskiej. Winniśmy jemu pamięć.

Kolumna historyczna — Edward Lewandowski

## Za chlebem panie...

W 1931 r. wyemigrowali z gminy Młock w celach zarobkowych: Leokadia Nawrocka z Sulerzycza do Francji, Maria Sikorska z Rumoki do Niemiec, Albert Miller z Woli Młockiej do Niemiec i jego żona Hulda Joanna Miller także, Genowefa Chruślińska z Juliszewa do Francji, Józef Pokorski ze Śródborza także do Francji, Krystyna Dreger z Płaczyszewa do USA.

W latach następnych wyjazdy były również częste.

## Bez broni

Leon Sobiecki z naszej Wkry wystąpił w 1938 r. z pismem o wydanie mu pozwolenia na kupno broni. Podawał w uzasadnieniu, że urodził się w 1911 r., dzierżawi obwód na rzecze, jest rybakiem, a broń jest mu potrzebna do osobistej ochrony.

Policjant z naszego posterunku, który zbierał opinię o wnioskodawcy zapisał, że Leon Sobiecki większego majątku nie posiada, mieszka w okolicy o luźnej zabudowie, gotówki nie ma i nie podróżuje, w związku z czym broń palna jest mu niepotrzebna.

Tak się też stało, pozwolenia nie wydano.

## Świadectwo moralności

Przed wojną aby otrzymać jakąkolwiek pracę zwaną posadą należało wcześniej uzyskać tzw. świadectwo moralności. Wystawiał je starosta powiatowy, ale poprzedzone to było poufnym zbieraniem informacji przez policję, kancelarię wójta itp. instytucje.

O świadectwo moralności zwróciła się w 1939 r. do starosty ciechanowskiego dr. Tadeusza Oborskiego Anastazja Ponomarenko, która osiedliła się wtedy w Głinojecku i chciała zostać kierowniczką przedszkola przyfabrycznego. We wniosku donosiła, że urodziła się w 1912 r. w Kaliszu, przez 3 lata przebywała w seminarium nauczycielskim w Opatówku Kaliskim, potem 2 lata pracowała w Rodzinie Wojskowej w Grudziądzu, była to organizacja rodzin wojskowych. Przez dalsze 3 lata pracowała w Gdyni, rok w Milanówku i po pół roku w Warszawie i Leśnej Podkowie.

Zbierający o niej informacje potrzebne do wystawienia przez starostę świadectwa moralności, Franciszek Szytk, posterunkowy Policji Państwowej w Głinojecku odnotował, że w/w nie była politycznie w żadnej partii zaangażowana, jest prorządowa, panna i ujemnych uwag do niej nie ma.

Posadę otrzymała.

## Anielsko dobry

„Proboszczem w Maluzynie jest ks. Czesław Konarzewski, człowiek anielskiej dobroci, a przy tym pracowity, o kościół dba, toteż świątynia Pańska w Maluzynie, lubo po większej części drewniana, przedstawia się jak cacko. Prezbiterium, dawny kościółek, bardzo starożytny murywany, nawa, rzecz nowa, drewniana. Z lewej strony kościoła dobudowano nową zakrystię, która jaskrawymi swymi kolorami cegły ogromnie odskakuje od całości. Plebania i zabudowania drewniane w zupełnym porządku. Piękny ogród spuszczający się aż do rzeki, dopełnia całości” — przeczytać możemy w opisie wizytacji parafii w Maluzynie z 1924 r.

Ks. Czesław Konarzewski otrzymał tytuł Szambelana Papieskiego. Zmarł w 1931 r. i pochowany został w Ciechanowie. Pogrzebem zajmowali się

m.in. dziedzice Luberadza, Maluzyna i Dziektarzewa — Piechowscy oraz Żarnowski z Młocka. Jego dobroćliwość poświadcza też wspomnienie pośmiertne — „Wyróżniał się niezwykłą miłością bliźniego, był czuły na nędzę współbraci”. Trzeba nam o nim pamiętać.

## Śródborze

Wieś Śródborze jest jedną z wielu miejscowości tej nazwy i zawdzięcza ją swemu dawnemu położeniu. Leżała wśród lasów. Na skutek ich karczunku stale się rozrastała. W 1827 r. w sześciu domach mieszkało 39 mieszkańców, a pół wieku później było już 230 mieszkańców i 29 domów. Do wsi należało blisko 700 morgów gruntu, a Śródborze było częścią składową dóbr ziemskich Garwarz.

W 1867 r. w 12 chałupach znajdujących się we wsi mieszkali: Kacper Krajewski, Jakób Piotrowski, Franciszek Kowalski, Antoni Kowalski, Jan Tompolski, Kacper Kowalski, Andrzej Godlewski, Jan Wernicki, Adam Igielski, Wojciech Olszewski, Józef Pogorzelski, Antoni Sobalski, Jan Łapiński i Jan Kowalski. Był jeszcze dom Jana Dąbkowskiego, barak w ziemi zamieszkały przez Michała Piotrowskiego oraz karczma.

Dziś w całym sołectwie Śródborze doliczyć się można blisko 250 osób. Nie wszyscy może jeszcze pamiętają, że w Śródborzu mieściło się w latach 1955–1960 Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej, czyli mała gmina, która po jej zlikwidowaniu została włączona do Głinojecka.

## O Głinojecku

Głinojeck w 1880 r. posiadał cukrownię Izabelin założoną przez spółkę obywatelską, kościół parafialny drewniany, cegielnię, młyn wodny, tartak, szkołę początkową. Cukrownia zatrudniała 150 osób i przerabiała średnio 40 tys. korcy (1 korzec = 120 litrów) buraków. W 1827 r. były w Głinojecku 22 domy i 192 mieszkańców, a w 1880 r. 8 domów i 84 mieszkańców oraz 879 morgów (1 mórg = 56 arów) gruntu. Sam Głinojeck składał się wtedy z folwarku, osady fabrycznej i wsi włościarskiej. Do dóbr należały ponadto wieś — Żelazna, Kruz, Dukt i Juliszewo. Nieco wcześniej, w związku ze zmianą właściciela całe dobra liczyły 1187 morgów, w tym grunty orne i ogrody zajmowały 906 morgów, łąki i pastwiska 84 morgi, las 149 morgów. Budynków murowanych było 4, drewnianych 10. Do osady fabrycznej należało 19 morgów, a łącznie z osadą młyńską i tartakiem 30 morgów. We wsi Głinojeck było 45 osad i 265 morgów gruntu, wieś Żelazna 22 osady i 335 morgów, Kruz 10 osad oraz 104 morgi, Dukt 11 osad z 151 morgami i Juliszewo liczyło 14 osad i 85 morgów gruntu.

## O drogach

W Gazecie Rolniczej z 1867 r. znajdujemy następującą informację o naszych drogach: „Drogi żwirowe, choć obfity mamy nań materiał — zaczęte, nie kończą się o nowych nie ma nawet co myśleć. Skończone a nie walcowane żelaznym wałem — są plagą bryk, końskich nóg, ludzkich kości, trzęsąc i łomocząc nielitościwie. Jakichże one obiegów gzygzaków, wertepów, wybojów, piasków i błot są składem. A są od tego inżynierowie powiatowi, którzy w trzy lata przy pomocy szarwarku w naturze mogliby nędzny stan dróg zupełnie odmienić. Sąsiednie Prusy mogą być dobrym przykładem dla nas, prowadzą na różny łatwy i tani sposób ulepszenie dróg.

## Boże NARODZENIE

Wigilia Bożego Narodzenia ma u nas ze wszystkich świąt cechą najbardziej rodzinną, domową, serdeczną, odpowiadającą zwyczajom i charakterowi mieszkańców.

Na Wigilię był mróz trzaskający a pod wieczór często zrywała się zadyмка. Podróżnych, którzy saneczkami zajeżdżali przed nieznanym domo witano serdecznie, dzielono się z nimi opłatkiem. Jeśli to był nawet nieprzyjaciel, to po przełamaniu się opłatkiem, następowała zgoda.

Kolędy wtedy śpiewane wydają się być głosem z nieba, a serce wierzy, że tej nocy cudownej niebo łączy się z ziemią. Bóg się rodzi, aniołowie dają znać pasterzom, pasterze spieszą powitać Pana. Tak cudowna rzeczywistość w tej samej chwili odgrywa się wszędzie, gdziekolwiek ciepło nie skrzepło! Na wsi, gdzie nie ma kościoła, gromadzi się grono domowe i do późnej nocy śpiewają kolędy. Jeśli zaś jest kościół wszystko spieszy na mszę pasterską odbywaną o północy lub nad ranem. Mnóstwem świateł goreją świątynie pańskie, miliony ust śpiewają nad żłóbkiem Nowonarodzonego.

Pomysł tego nabożeństwa i jasełek wyszedł od jednego z największych świętych. Święty Bonawentura w żywocie św. Franciszka Serafickiego taką opowiada legendę: „Święty Franciszek na trzy lata przed piercią przemyślał o tym, jakby odświeżyć pamięć narodzin Dzieciątka Jezus i jakby je odprawić z największą uroczystością, celem wzbudzenia nabożnego ducha. Żeby zaś nie wzięto tego za żart, prosił i otrzymał pozwolenie Ojca Świętego. Potem kazał zrobić jasełka, nanieść siana do groty i przeprowadzić tam wołu i osła. Mając to wszystko zawołał braciszek, ludność się zgromadziła i las zabrzmiał pieśniami a tak cudowna ta noc również była świętą jak uroczystą, już tysiącami gorejących lamp, już rozlegającymi się pieśniami. Słowem były to dźwięki pełne harmonii i jasność isticie niebiańska. Sługa zaś Boży, Franciszek klęczał nabożnie tuż przy jasełkach zalewając się łzami i promieniejąc weselem. Msza odprawiała się w jasełkach, a dyakon Chrystusów Franciszek śpiewał św. Ewangelię. Na koniec miał kazanie do ludu o narodzeniu się ubożuchnego Króla, a ilekroć chciał Go nazwać po imieniu, nazywał Go pieszczotliwie betlejemskim Dzieciątkiem.

A. Borkowski

## Pomnik Przyrody

W 1989 r. uznany został za pomnik przyrody wąż szypułkowy o obwodzie pnia 1,30–2,90 m i wysoki na 20 metrów. Znajduje się on na siedlisku Zdzisława Czajkowskiego. Posadził go jego ojciec, Stanisław, postać bardzo wpływowa i szanowana w okresie międzywojennym w powiecie ciechanowskim. Drzewo jest prawem chronione.

el

## OCIEC PRAĆ?

Prac! Na poczcie w Woli Młockiej można kupić nie tylko znaczki pocztowe, czy wysłać paczkę na święta albo zatelefonować do babci w Zarosłach.

Na regałach ustawione są proszki do prania, nawet te najnowsze, reklamowane dziś w telewizji. Jest lanza, wizir, Pollena 2000. Dalej leży pasta do zębów, stoi nadęty, przed zejściem do muszli sedesowej v-c picker. Są kasety video, kalendarze ścienne, znicze, została do sprzedaży jeszcze jedna patelnia telefonowa za 90 tys. złotych. Były trzy, ale dwie już poszły.

Jeśli do tych dodatkowych usług poczty dodamy jeszcze sklepy w Woli, to życie jej mieszkańców przynajmniej od tej strony wydaje się łatwiejsze.

## Przetargi Sprzedaż Informacje

Wystawiony został do sprzedaży w drodze przetargu budynek byłej agronomówki w Ościstowie wraz z przylegającą doń parcelą o pow. 0,1221 ha. Nr nieruchomości 636. Warto przetargowa obiektu wynosi 136 mln. Dotychczasowy najemca poniósł nakłady własne dla poprawy funkcjonowania obiektu w wysokości 15 mln.

\*

Podobnie jak w poprzednim przypadku odbędzie się również pierwszy przetarg na sprzedaż podobnego budynku w Woli Młockiej oznaczonego, wraz z przylegającą działką o pow. 0,1114 ha, nr 207. Cena wywoławcza wynosi 89 mln zł, a nakłady poniesione przez obecnego najemcę wynoszą 4 mln. Data przetargu dla obu nieruchomości ustalona została na dzień 23 grudnia br. o godz. 10 i 11.

\*

Na kupno mieszkań komunalnych wciąż wpływają do naszego ratusza wnioski. Dotychczas sprzedanych zostało 5 lokali i dla następnych 5 przygotowuje się wycenę i inne dokumenty niezbędne do przeniesienia tytułu własności.

\*

W starej cukrowni Izabelin rozebrany został były wapniak, magazyn paliw, budynek z żużlu, budynek byłej parowozowni, budynek dla akordników i budynek materiałów technicznych. Uzyskana z rozbiórki tych budynków cegła w ilości 58.650 sztuk przeznaczona została na rozbudowę szkoły w Głinojecku.

E. Przybyłowska

## Nowe wodociągi

Trwają przygotowania do budowy wodociągów wiejskich we wsiach: Bielawy, Brody Młockie, Rumoka, Płaciszewo i Strzeszewo. Jednym z warunków wstępnych tej inwestycji jest dobra wola wszystkich zainteresowanych zarówno rolników, emerytów, jak również rodziny utrzymujących się z innych źródeł i uczestniczenie przez nich w kosztach budowy wodociągu w wysokości nie mniejszej niż 30%.

Przygotowania organizacyjne są w toku.

W. Godlewski

## Przystanek w Zalesiu

Zarząd Miasta i Gminy przekazał Radzie Sołectkiej w Zalesiu 1200 sztuk cegły pochodzącej z rozbiórki budynku po byłej cukrowni Izabelin. Cegła użyta będzie na budowę przystanku autobusowego, który wybudują sami mieszkańcy Zalesia, również przy użyciu funduszy publicznych będących w ich dyspozycji.

Mamy nadzieję, że budowla ta będzie miła dla oka, wszak stać będzie przy ważnej drodze, tuż przy naszej szkole i zawsze tam będzie czysto.

## Dzikiie świniie

Niemalym zagrożeniem dla upraw polowych są teraz dziki. Jest ich coraz więcej. Na pola w Płaciszewie i sąsiednie przychodzą z Dziektarzewa. Właściwie to nie przychodzą, bo muszą przepłynąć Wkrę. Zimą forsują lód na rzece. Niedawno, kiedy przedostawały się na drugi brzeg po cienkim lodzie, to aż 10 z nich się utopiło, a teraz doszedł jeszcze jeden świński topielec.

Chłopi są zmartwieni, bo na nic się zdaje ich odstraszenie. Jeden z sąsiadów ustawił na ziemniaczysku radio tranzystorowe, to nawet dziki zaczęły to pole chętniej nawiedzać i wystawiały uszy na przeboje i inne hity muzyczne Marysi Biesiadnej. Może sądziły, że ta muzyka i pień są dla nich przeznaczone, aby głębiej ryły w ziemi. Inny z sąsiadów oświetlał znowu pole lampą naftową. Tam też bywały częściej, bo to widniej było i łatwiej żerować. W końcu tak się przyzwyczaiły do tego wynalazku, że gdy nafta się wypaliła, one do kniei nie mogły trafić. Jeszcze inny gospodarz wiązał na polu psy, po dwa, żeby było im różniej, aby nie zasnęły, a poza tym jeden mógłby się przed dzikami z łańcucha urwać i zwać gdzie pieprz rośnie. Ale i to nie odnosiło skutku.

Wreszcie nasi myśliwi sprowadzili parę niedzieli temu swoich włoskich kolegów na pomoc. Podobno z samej Sycylii zjechali. Było to tzw. polowanie dewizowe. Ale cóż to znowu za dewizy te włoskie liry, równe naszej złotówce przed styczniową denominacją. Ani kasa gminna się nie wzbogaciła od tego polowania, ani koło łowieckie, któremu mogła pozostać sierść i kły dzików. Makaroniarze ze strzelbami tylko gruntownie zdeptali oziminy i stale się przewracali na naszych miedzach, na których mimo posuchy wyrosły dorodne chwasty. U nich na południu czegoś takiego nie widzieli.

Chłopi ponieśli stratę przez udeptanie pól, są jeszcze bardziej źli i zgorznieali, z czego może ich tylko wyprowadzić noc wigilijna.

Taka to nasza dola, gdy się mieszka wśród borów i jeszcze nad rzeką.

G. Stolarski

Zamieszczamy tabelę z rozgrywek drużyn piłki nożnej po stronie jesiennej o mistrzostwo Ligi Okręgowej seniorów i juniorów młodszyc:

### Juniorzy młodsi

1. „Żbik” Nasielsk	19:3	60:11
2. „Start” Działdowo	18:4	52:13
3. „Boruta” Kuczubork	17:5	54:22
4. „Nadnarwianka” Pułtusk	15:7	50:10
5. „Orle” Baboszewo	12:10	30:35
6. GKS Opinogóra	11:11	32:24
7. „LZS” Iłowo	11:11	22:17
8. „Kryształ” Głinojeck	10:12	46:40
9. „Wel” Lidzbark Welski	9:13	26:39
10. „Iskra” Narzym	7:15	17:26
11. „Konopianka” Konopki	2:20	10:76
12. „Iskra” Krasne	1:21	7:93

### Seniorzy

1. „Mławianka” Mława II	24:2	48:13
2. „Start” Działdowo	22:4	40:16
3. „Wel” Lidzbark Wel.	18:8	32:20
4. „Żbik” Nasielsk	17:9	28:15
5. „Iskra” Narzym	16:10	29:17
6. „Elektronik” Mława	15:11	29:15
7. „Boruta” Kuczubork	13:13	27:29
8. „GKS2” Opinogóra	11:15	20:35
9. „LZS” Baboszewo	10:16	27:29
10. „Nadnarwianka” Pułtusk	9:17	20:26
11. „Kryształ” Głinojeck	8:18	23:42
12. „LZS” Iłowo	7:19	14:30
13. „Iskra” Krasne	7:19	16:35
14. „Konopianka” Konopki	5:21	9:40

## USŁUGI elektro-mechaniczne

naprawa sprzętu  
gospodarstwa domowego,  
pralek, lodówek,  
młynków kuchennych itp.

Tanio — Szybko — Solidnie

**RYSZARD GRZYBOWSKI**  
Głinojeck, ul. Południowa 20C/13

## Ballada o Staszku Przychodnym

Nie pamiętany może już czas  
Kiedy ościstówskie sosny  
Weszły do wioski.  
Wyprostowane, zielone orły  
Ze słońcem w koronach.  
I tak szły, i szły jak Wernyhora.

Właśnie wtedy nad ranem  
Mgły odłoniły zapach zdroju,  
A na szczytowej, bielonej ścianie chatupy  
Narodziła się wolność.  
Przeniesiona w asyście kos wyprostowanych  
Pod płaszcz Częstochowskiej, przy lampie  
naftowej.

Tak ją poznali;  
Przychodni, Czajkowscy,  
Grudzińscy i Olczakowie  
..... ale Staszek ukochał ją najbardziej!

Kiedy wraz z rodzinnym bocianem  
Próbował pierwszego lotu,  
Zobaczył jak w książkach; początek i koniec.  
Całość odmierzoną wokoło  
Polnymi kamieniami, które nazywają się  
Dziadów łzami.....

Autor ballady pochodzi z Ościstowa.  
Obecnie mieszka w Ciechanowie.

Widział też jak ojciec  
Rzeźbi lipowym konarem  
Jego postać w ziemi obiecanej  
— z uporem.

A gdy długim, długim wieczorem  
Oprawcy zaczęli sosny ścinać  
I wiosny wieszać gesto  
Ci płowi chłopczy zaciskali pięści  
Na gardłach mordercom.

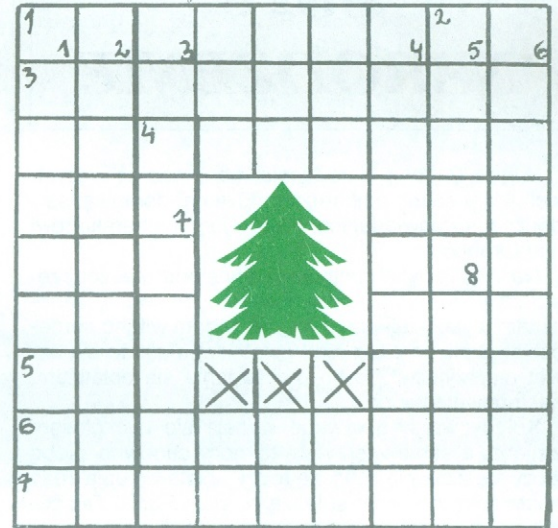
Nikt im nie mówił, że lepiej  
Młodość mogli wyśpiewać  
O nieba błękit buty wycierać  
I wolno szukać dni dojrzałych  
Wzniesione do lotu serca  
Czekać nie chciały.

Staszek nie zdążył otulić się sobą  
Rozdeptane ręce zapomnieć musiał.  
Wsparty o myśl nad lampą naftową  
— skonał .....

Dzisiaj ościstówskie sosny  
Wchodzą znowu w nas,  
A mgła odłania źródło pamięci  
— jak poranku świecę;  
z pierwszym brzaskiem  
w tą pierwszą tablicę.

Stanisław Kęsik  
Ościstowo 1994.

## Krzyżówka świąteczna



### Poziomo:

1. Przynosi podarki
2. W księgowości — przeciwieństwo Wn
3. W krainie czarów
4. Był na niej Napoleon
5. Rodzaj wysokiego sądu (skrót)
6. Sławny piłkarz Zbigniew...
7. Mniejszy od trybu

### Pionowo:

1. Wieś kościelna
2. Nie iloczyn
3. Narzędzie murarskie
4. Nasza mała wioska
5. Produkt cukrowni
6. Kontynent
7. Rodzaj tłuszczu

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 5.I.1995 r. na adres Urzędu Miasta i Gminy w Głinojecku. Rozlosowane będą nagrody książkowe.

## Koncert młodych

W październiku młodzież z klubu muzycznego naszego Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury wyjechała do Warszawy na koncert finałowy 36 Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Jazzowej „Jazz Jamboree 94”.

Tradycyjnie już przyjechały znakomite zespoły z zagranicy, głównie z USA, ale byli też artyści z Izraela i z Europy. Wystąpiły też nasze czołowe zespoły, które często występowały wspólnie z amerykańskimi. Gwiazdą ostatniego wieczoru był Jan Garbarek Group z Norwegii. Była to zdecydowanie najlepsza część wieczornego koncertu. Po godzinnym ich występie publiczność była zachwycona. Owacja na stojąco, bisy, wspaniałe przeżycie, także dla młodych głinojecczan.

Każdy wyjazd klubu muzycznego na koncerty to wielka ucztą. Klub nie tylko wyjeżdża na koncerty, ale również organizuje tu na miejscu różne imprezy, np. w każdy ostatni piątek miesiąca są u nas wieczory płytowe, na które wstęp dla wszystkich zainteresowanych jest dostępny, są bezpłatne. Do tej pory mieliśmy okazję prezentować dorobek muzyczny Pata Metheny, Dżemy, Erica Claptona.

Świąteczny wieczór płytowy będzie pełen niespodzianek.

L. Kacperski  
W. Grzybowski

Obok Jurka Owiaka nasi podczas koncertu. Sie ma! Głinojeck. ▶



## Od naszych Czytelników

Pan ukrywający się pod inicjałami J.S. z Głinojecka pisze m.in.:

Tak dużo robi się starań wokół zrobienia z Głinojecka najprawdziwszego miasta. To bardzo pięknie. Ale chciałem się zapytać, dlaczego upłynął rok, a nie został dotąd urządzony parking w miejscu, gdzie do niedawna stał stary, drewniany kościół. Czy tak być powinno? Odpowiedzcie mi.

Stroskana żona z Głinojecka: Co robi się w Głinojecku dla zmniejszenia rozmiarów pijaństwa? Jakże to straszne, czekać na męża i ojca dzieci, gdy ten codziennie przychodzi pijany.

Okropne awantury, nie do opisanie, bezradność moja, płacz dzieci, uciekanie na noc z domu, nie wiadomo dokąd. Czy ktoś zechce to zrozumieć i zająć się naszym losem. Piszę od siebie, ale nie ja jedna płaczę, podobnych rodzin jest dużo w Głinojecku.

Anita z Głinojecka zapytuje nas, dlaczego w niedawnych wyborach Miss województwa ciechanowskiego nie było reprezentacji Głinojecka i gminy. „W samym mieście jest kilka dziewczyn, które z powodzeniem mogłyby startować w tej imprezie. Są ładne, eleganckie i dorodne. Łatwo się o tym przekonać nawet na ulicy” — zauważa Anita.

Redakcja. Uważamy, że w poruszonych przez naszych Czytelników sprawach wypowiedzą się kompetentne osoby i instytucje. Chętnie im udostępniemy tamy Wieści.

## Zagadki babci

Prezentujemy Państwu kilka zagadek z zachętą do wspólnej zabawy. Zagadki te były jeszcze do niedawna w powszechnym obiegu w naszej okolicy. Wtedy gazety były rzadkością na naszym stole, a krzyżówki i im podobne rozrywki umysłowe prawie nieznanne szerszemu ogółowi społeczeństwa. Z tego też powodu lud prosty wytworzył własną kulturę, ludową, której i zagadki są częścią.

Za poprawne odpowiedzi nadesłane do 5 stycznia 1995 r. na adres naszego ratusza, rozlosujemy nagrody książkowe.

1. Cztery braci się goni, dogonić się nie mogą?
2. Po wsi chodzi, ludzi zwodzi?
3. Stoi panna w oknie, ogonek jej moknie?
4. Stoi w kąciku, w czerwonym kabaciku?

Wydawca: „Wieści Głinojecka” — Zarząd Miasta i Gminy.  
Redaguje: Edward Lewandowski; Foto: Sławomir Wichowski.  
Redakcja nie płaci honorariów.  
Jednocześnie zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i ich redakcyjnego opracowania.  
Opracowanie techniczne i skład: Zespół.  
Druk: PWP „Gryf” S.A. Ciechanów, ul. Sienkiewicza 51.  
Zam. 93064. Nakład 1000 szt.